

# **ZYWOT**

DOKTORA

**KAROLA MARCINKOWSKIEGO**

**lekarza praktycznego, operatora  
i akuszera**

skreślił

Dr. JAGIELSKI

*Dochód na korzyść Towarzystwa naukowej pomocy.*



**POZNAŃ.**

W KOMISIE KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

Czcionkami W. Stefańskiego.

—  
1846.



WYDZIAŁ HISTORIOGRAFII I BIBLIOTECZNIKI

WYDZIAŁ HISTORIOGRAFII I BIBLIOTECZNIKI

WYDZIAŁ HISTORIOGRAFII I BIBLIOTECZNIKI

WYDZIAŁ HISTORIOGRAFII I BIBLIOTECZNIKI

Zakł. Historii Med.

ŻYWOŃ

OPRACOWAŁ

KAROLA MARCINKOWSKIEGO

lekarza praktycznego, specjalisty

**Ż Y W O T**

**MARCINKOWSKIEGO.**

Wydanie na żądanie. Transakcja wycieczki pociągów.



POZNAŃ.

WYDAWCA: KSIĘGARNIA I K. WYDAWNIK

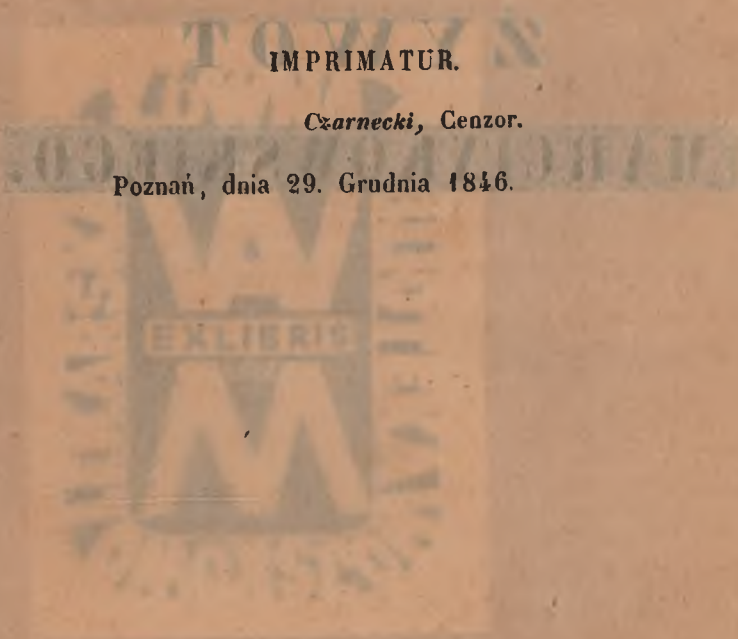
Wydanie II. Poznań.

1916.

IMPRIMATUR.

*Czarnecki*, Cenzor.

Poznań, dnia 29. Grudnia 1846.



# ŻYWOT

DOKTORA

KAROLA MARCINKOWSKIEGO

lekarza praktycznego, operatora  
i akuszerza

skreślił

Dr. JAGIELSKI.

*Dochód na korzyść Towarzystwa naukowej pomocy.*



POZNAŃ.

W KOMISIE KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

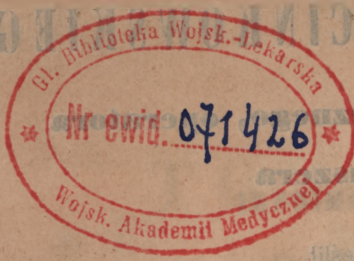
Czcionkami W. Stefańskiego.

—  
1846.

STYLOT

OKTORA

WARSZAWA



POZYCJA

K-99/73





Wiek z lat piędnego wieku. In weyście znowyż znowyż  
przeważa o on przeważa niepodobnie w  
—

Usta lekarzy chrześcijańskich odbiły znowyż znowyż znowyż  
go w gazecie lekarskiej: Wierzenie w Boga — In sa-  
rotem się zabudować zaczęły znowyż znowyż znowyż  
wzrostem były. znowyż znowyż znowyż znowyż znowyż  
przeważa jego przeważa

Poznań dnia 7 Grudnia 1846

Dr. Lejter

Wielki Marcinkowski w Poznaniu dnia 7 Grudnia 1846  
w Poznaniu, na p. —  
Wielki Marcinkowski w Poznaniu, na p. —  
Wielki Marcinkowski w Poznaniu, na p. —

**Przedślowie.**

**O**d czasów uniwersyteckich jako i później przez ciąg zawodu  
lekarskiego w Poznaniu związany ze zmarłym stosunkami ko-  
leżeństwa i przyjaźni, miałem sposobność poznać dostatecznie  
szlachetny charakter Doktora Marcinkowskiego.

Żywot Marcinkowskiego bogaty w zdarzenia wielkie przed-  
stawia obraz wszystkiego tego, co jest szczytném i znamieni-  
tém, wzywając nas, abyśmy go sobie obrali za wzór do na-  
śladowania. Z tego stanowiska uważając rzecz rozumiem, że  
pożądaną będzie dla przyjaciół i wielbicieli Marcinkowskiego  
jako i dla tych, co o nim zasłyszeli tylko, poznać, choć ury-

wiek z tak płodnego życia, bo wszystkie szczegóły zebrać  
pierwszemu o nim piszącemu niepodobieństwem mi się być  
zdaje. —

Dla lekarzy skreśliłem nekrolog zmarłego i umieściłem  
go w gazecie lekarskiej: *Mediciniſche Vereins-Zeitung*. Tu sta-  
rałem się zebrać szczegóły życia Marcinkowskiego, o ile mi  
wiadome były, zostawując wyczerpnięcie tego przedmiotu,  
przyszłemu jego biografowi.

Poznań dnia 7. Grudnia 1846.

**Dr. Jagielski.**

Przedstawic.

Władca uniwersytecki jako i później przez cały rząd  
lekańskiego w Poznaniu związany ze zmianą stosunkami ko-  
lokalnymi i przyciągnięciem, niemał sprowadzić doznać dostatecznie  
szlachetny charakter, dotora Marcinkowskiego.  
Słynny Marcinkowskiego bogaty w zdziwienie wielkie przed-  
stawia obraz wszystkiego tego, co jest szlachetnym i szlachetnym  
i nie, wywołuje nas, przybył go sobie obrabi na wiar do na-  
śladowania. Z tego stanowiska uważając przez tożsamość, że  
podobny był do przyciągnięć i wielkości Marcinkowskiego  
jako i dla tego, co o nim zastępczy tylko, poznać choć wy-

**M**arcinowski urodzony w dniu 23. Czerwca 1800. r. w Poznaniu, na przedmieściu Śg<sup>o</sup> Wojciecha, był synem poczciwych lubo niezamożnych rodziców. W najrychlejszej młodości postradawszy ojca, oddany został przez matkę swoją, znaną z przywiązania i troskliwości o wychowanie pięciorga dzieci, do szkoły tak nazwanej reformackiej w Poznaniu, skąd po trzech latach w roku 1811 przeszedł do Liceum miejscowego, zostającego pod ówczas pod sterem uczonego i niepośledniego poety xiędza Gorczyzewskiego exjezuity. W szkołach wzbudził Marcinkowski najpiękniejsze o sobie nadzieje; rzadkimi od natury obdarzony zdolnościami odznaczał się na ławie szkólnej pilnością i zadziwiającemi postępami, co mu w każdej klasie zjednywało nagrody zasłużone. Współuczniowie jego w takim stopniu go kochali,

przejęci jego umysłową wyższością, iż za największą poczytywali sobie chlubę, gdy Marcinkowskiego spotkał jaki w szkole zaszczyt, uważając za ujmę sobie wyrządzoną, gdy go takowy minąć miał. —

Zaopatrzonego w najlepsze świadectwa dojrzałości i zamierzającego poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, zwrócił dyrektor ówczesny Doktor Kaulfus sztuce lekarskiej, i wyrobił mu stypendium, którego Marcinkowski nie przyjął. Obywatel bowiem z Poznańskiego Eustachy Grabski poznawszy wielkie zdolności Marcinkowskiego, i w nadziei, że przysposobi ojczyźnie użytecznego obywatela, zostawił mu kodycillem z dnia 29. Listopada 1817. roku na kończenie nauk 1800 talarów, z których wypłacono 650 Talarów reszty zaś odmówiono. Przez to Marcinkowski przez dawanie lekcyi na uniwersytecie utrzymywać się był zniewolony. Pod rektoratem Proff. Dokt. Link, zapisany w poczet uczniów nowo założonego uniwersytetu Berlińskiego oddał się Marcinkowski z zapalem przełamującym wszelkie zapory, sztuce lekarskiej, która później tyle mu nastęrczyła sposobów do dopięcia swych wzniosłych dążeń. I tu potrafił on sobie zjednać współtowarzyszy, a mianowicie współrodaków swoich miłość i szacunek, jakie tylko w nas wzniecić potrafią, obok znamienitych zdolności, serce dla wszystkich wylane, czyny nacechowane czystością i nieograniczoną miłością ojczyzny, dla której Marcinkowski wszystko poświęcał. W roku 1820. popadł Marcinkowski słabości kataru płucowego, który odtąd od czasu do czasu wracał, stając się uciążliwym w jego pracach. Sześcioty-

godniowe picie wód w Salzbrun, do których się udał z porady i nalegania sławnego Proff. i Doct. Behrendsa, znającego z kliniki Marcinkowskiego, jako ucznia celującego, zuiweczyło piersiowe cierpienia, przywracając go pokrzepionego na nowo nauce i pracy. —

W roku 1822. wkrótce przed ukończeniem nauk wtrącony został do więzienia w Berlinie za udział w związku Polonia, który utworzył i do którego wszyscy prawie rodacy, współkoledzy jego należeli siedział w niém przez ośm miesięcy śledztwa, a później sześć miesięcy w twierdzy Weichsel-Münden. W ciągu więzienia wracał katar płucowy i odtąd początkuje się słabość płucowa 24 lat trwająca, bo wilgotne więzienia, wzburzenie umysłu i życie bezczynne szkodliwy wywarły wpływ na błony śluzowe piersiowych narzędzi, do czego przyłączyło się cierpienie reumatyczne. Długi czas leczono go w więzieniach na te słabości.

Wróciwszy Marcinkowski z twierdzy do Berlina złożył *examin* na doktora sztuki lekarskiej i operatora; w dniu 2<sup>im</sup> kwietnia 1823. roku bronił publicznie rozprawy: *De fontibus indicationum generalim.*

W październiku 1823 osiadł Marcinkowski jako lekarz, operator i akuszer w mieście swém rodzinném, i poświęcał z zapałem niezrównanym siły i czas swój praktyce lekarskiej, niosąc skora cierpiącym pomoc.

Z każdym dniem wziętość jego wzrastała i nie było podobno nikogo, któryby nie zapragnął w swych dolegliwościach pomocy Marcinkowskiego. Dochody nabyte przez

poświęcenia rozmaitego rodzaju, nie na własny obracał użytek, lecz przeznaczał je chorym, biednym i kształcącej się młodzi.

Z pozostałości po Grabskim przypadło na Marcinkowskiego 4150 Tal., które, gdy ich na dalsze kształcenie się nie potrzebował, odstąpił pod dniem 24. Marca 1824 szpitalowi sióstr miłosiernych w Poznaniu. Summa ta wyliczoną im też została z wszelkimi zaległemi procentami.

Bezinteresownością i poświęceniem się dla ludzkości pozyskał Marcinkowski zaufanie ziomków; przez wytrwałość zaś, moc duszy i niczem niezachwianą sprawiedliwość pociągnął ku sobie mniej nawet chętnych. Zaciekanie się głębokie we wszystkich gałęziach sztuki lekarskiej, nieograniczona miłość ludzkości i najślachetniejsza dążność jednały mu sławę, szacunek i niezawisłość nie tylko u swoich, ale i u narodów, z którymi go zbliżyło życie jego, tylu przygodami skołatanę. Tym to sposobem stał się on duszą wszelkich szlachetnych usiłowań swych rodaków, ogniskiem łączącym objawy życia naukowego i towarzyskiego. W roku 1826 i 27 odslugiwał wojskowość, jako chirurg kompanii w 48<sup>ym</sup> pułku i z wszelką skrupulatnością wywiązywał się z obowiązków lekarza wojskowego i cywilnego. Obok swój nader rozgałęzionej praktyki oddawał się przez lat kilka z widocznym skutkiem, posłudze, jako lekarz i operator, w szpitalu sióstr miłosierdzia. Zastępował bowiem przez niejaki czas zaszczytnie znanego Doktora Szneidra, z którym łączyła go przyjaźń i z którym przez długi czas wykonywał wspólnie operacye w rzezonym szpitalu.

Doktor Sznneider razem z Marcinkowskim uczęszczał do uniwersytetu Berlińskiego i równocześnie jęli się obadwaj praktyki lekarskiej w Poznaniu. Równy stopień wykształcenia, równe wiadomości lekarskie, a mianowicie czyny znamionujące czułość i udział ich dla ubogich, połączyły ich jeszcze ściślej ze sobą.

Bolesném dla Marcinkowskiego serca było przekonanie, że Doktor Sznneider uległ chorobie tyfus, panującej w szpitalu sióstr miłosierdzia, jako też wkrótce wśród pieczołowitości przyjaciela i lekarza umarł. Po śmierci Sznneidera objął ostatecznie Marcinkowski pieczę lekarską w szpitalu sióstr miłosierdzia, zarzucając praktykę zamiejscową, nader rozgałęzioną i donośną. Przez starania, przez wpływ, jaki wywierał na zamożniejszą klasę mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, jako i przez szczodre datki ze swych własnych dochodów zdołał szpitalowi temu, mającemu funduszu na 40 łózek tylko, tyle przysporzyć zasobów, że w końcu roku 1830. było bezpłatnie przyjętych chorych obojga płci 242. Z całego Księstwa zbiegali się chorzy, każdy, o którym jaka taka była nadzieja wyzdrowienia, bywał przyjmowany; a jeżeli przełożonej szpitalu, zacnej siostrze Perzanowskiej nie dostawało zasobów do utrzymania tak wielkiej liczby chorych, Marcinkowski natychmiast, bez zwłoki zaradzał potrzebie, nawet chorych nie do uleczenia własnym opatrywał nakładem, wspierając ich i groszem gotowym.

W grudniu roku 1829. umarł w Poznaniu uczony, z uczciwości i patryotyzmu znany, i wielce wielbiony Arcy-Biskup Gnieźnieński i Poznański Teofil Wolicki. W lecie

roku 1830. przedawano w cenach bardzo wysokich rzeczy do pozostałości jego należące, jako drogą pamiątkę narodową. Między rzeczami temi znajdował się pierścień wielkiej wartości, który zmarły zwykł był nosić. Wielbiciele jego i Marcinkowskiego złożyli się na sumę na zakup tego pierścienia potrzebną, i wręczyli go Marcinkowskiemu jako upominek narodowy, za poświęcenia się dla ludzkości podjęte. Marcinkowski w ciągu czynnego życia swego w Poznaniu od roku 1824. do końca 1830. nigdy nie był wolny od kaszlu. W roku 1829. zapadł mocno na febrę nerwową, z której wyzdrowiał w ciągu sześciu tygodni; słabość piersiowa pozostała tak jak i dawniej.

Gdy do Poznania doszła wiadomość o wybuchu rewolucyi 29. Listopada 1830. r. w Warszawie, nietracąc Marcinkowski ani chwili czasu, rzuca się na koń i stawia w szeregach obrońców ojczyzny. Mając wszakże obowiązki cywilne i wojskowe, jako należący do obrony krajowej, przed wyjazdem swym skreślił do władz tutejszych następujący list :

*Pragnę być uwolniony od powinności, które mnie tu wiążą; bo nieznam nic świętszego nad powinność poświęcenia sił swoich ojczyźnie, wzywającój obecnie swych synów do broni. Gdy oświadczenie to dojdzie do władz przeznaczonych, będę na polu sławy, z którego żadna siła ludzka wstrzymać mnie nie zdola.*

Wyrywając się potem z objęć ukochanej, dogorywającej prawie matki, pospieszył stanąć w poczet obrońców

ojczyzny. W wielu bitwach walczył mężnie, a w chwilach wolnych używał swoim braciom jako i nieprzyjacielowi pomocy lekarskiej.

Zasługi jego wojskowe, gorliwość służbowa, dojrzały i wytrawiony sąd i miłość bliźniego zjednały mu wkrótce stopień szefa generalnego sztabu Jenerała Chłapowskiego i krzyż złoty pro *virtute militari*. Przed bitwą Ostrołęcką udał się do Litwy z Jenerałem Chłapowskim i garstką ochotników, celem zorganizowania tamtejszego powstania. Gdy atoli prowincyi téj zdobyć się nie udało, nie mogąc wrócić do Warszawy, przeszedł do Prus. W ciągu całej wyprawy wojennej był, jak to sam nieraz oświadczał, najzdrowszym, pomimo nieprzyjaznego wpływu ostrego i wilgotnego powietrza, pomimo, że nie było dnia i nocy, w którychby nie był wystawiony na trudy cierpkie; kaszlał wprawdzie, ale słabo.

W okolicach Memla obozując, dowiedział się o spustoszeniach cholery w mieście, wyrobił sobie pozwolenie udania się do miasta, w którym wywiązał się z powołania lekarza z taką gorliwością, jakiej w każdym życia położeniu dowiódł. —

Owczesne pisma najlepiej skreśliły jego czynność i niezmiernie poświęcenie się.

Mieszkańcy Memla dotąd jeszcze zachowują miłą pamięć imienia Marcinkowskiego.

W pozostałych po nim papierach znaleziono dziękczynny adres przesłany mu przez magistrat i radę miejską w następujących słowach:

*Przez gotowość, nieustającą gorliwość i przezorność, z jakąś Pan w ciągu cholery opatrywał chorych miasta Memla i okolic jego, przez coś oswobodził od śmierci niejedną matkę, ojca i dzieci, zasłużyłeś nietylko na wdzięczność wyleczonych, lecz i na ogólną miłość i szacunek tutejszych mieszkańców. W rocznikach miasta imie Pana wspomiane będzie w najodleglejszej poloniności ze czcią i uczuciem wdzięczności. Przyjmij Pan przez nas serdeczne podziękowanie mieszkańców tutejszych za trudy, jakieś podejmował z wielkiem narażeniem siebie samego w czasie ogólnej niedoli i pozwól laskawie, abyśmy mogli przez dołączony tu dar udowodnić tego. Oby Opatrzność przez długie wieki zachowała Pana dla dobra cierpiącej ludzkości! oby kolej życia Jego, w którym zawsze szczerzy udział brać będzie miasto Memel, zdobyły prawdziwej radości uczucia i oby się Panu długi jeszcze czas w naszym mieście przemieszkować podobało!*

Memel d. 12. Paźdz. 1834.

*Magistrat i Rada Reprezentantów.*

Tosindorf, Sawin, Tuncel, Benjamin.

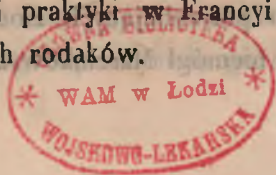
Do Wielm. Marcinkowskiego

Lekarza Dywizyjnego.

Po ukończeniu wyprawy wojennej puścił się Marcinkowski z Memla morzem do Szkocyi, dokąd kupiec M. zawdzięczając mu trudy podjęte w czasie cholery około rodziny swojej wystarał mu się o bezpłatne przewiezienie. Bez wiedzy Marcinkowskiego umieścił on na pokładzie okrętu

konia, na którym Marcinkowski przebył granicę Polski i odbył całą kampanią, a którego niemogąc już więcej potrzebować, darował temuż kupcowi.

Jak wielką była radość Marcinkowskiego, gdy wyszedłszy na pokład okrętu, ujrzał ulubionego towarzysza trudów swoich! W ciągu całej tej przeprawy, trwającej tygodni 12 z powodu wzburzonych balwanów morskich i zapędzenia okrętu na brzegi Norwegii, cierpiął Marcinkowski na chorobę morską, która nie tylko niemoc płucową obudziła na nowo, ale była oraz powodem, że narzędzia powietrzne w płucach bardziej się rozwarły. W czasie burzliwej nocy znikła stajenka z koniem przyrzadzona na pokładzie okrętu. Osłabiony na siłach i nader cierpiący przybył Marcinkowski do Szkocyi. W Montrose u krewnych kupca M., do których był polecony, w kilka już tygodni odzyskał Marcinkowski zdrowie, nauczył się z łatwością języka angielskiego, zwiedził następnie Edinburg, Dublin, Londyn, zatrzymując się w każdym z nich po kilka miesięcy, aby poznać uniwersytety, szpitale wielkie, profesorów i lekarzy i aby się wydoskonalić w nauce lekarskiej, a mianowicie w operacyi. Z Anglii udał się do Paryża, w którym przez dwa lata zwiedzał zakłady medyczno-chirurgiczne. Poznał tu najpierwszych lekarzy i chirurgów Francyi, rozprzestrzenił znacznie zapas wiadomości swoich, używając ich ku ulżeniu niedoli swych ziomków, a przy skromnym swym życiu obracał dochody swoje znaczne nabyte z bogatej praktyki w Francyi i Anglii na otarcie lez potrzebujących rodaków.



W roku 1833. otrzymał od królewskiej akademii nauk w Paryżu w nagrodę medal złoty wartości tysiąca franków za udzielanie rad i sposobów leczenia cholery lekarzom francuzkim wysłanym przez rząd w roku 1831. do Warszawy dla poznania w zarodzie téj choroby. Pismo w téj mierze do Marcinkowskiego wydane brzmi jak następuje:

**INSTITUT DE FRANCE**  
**Academie Royale de sciences.**

Paris le 25. Novembre 1833.

*Le secrétaire perpétuel de l'academie à Monsieur le Docteur  
Marcinkowski.*

J'ai l'honneur de Vous prevenir Monsieur, que dans la séance publique annuelle du lundi 18 de ce moi, l'academie Royale de sciences fait la distriboution de prix de cette année et que Vous avez reçu une medaille d'encouragement en or de la valeur de mille francs pour le faits et les renseignements, que Vous avez fournis sur le cholera morbus de Varsovie aux mediciens français, qui se rendirent dans cette ville.

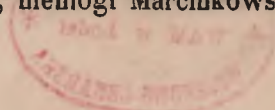
J'ai saisi avec empressement Monsieur cette ocasion de Vous offrir mes félicitations personnelles en Vous témoignant tout l'interet, que l'academie a pris à vos efforts.

La medaille Vous sera délivrée au sécretariat de l'institut en Vous y presentant en personne ou par un fondé de pouvoir autorisé ensigner la quittance.

Agrez Monsieur l'assurance de ma consideration distinguée

*Florens.*

Medal ten sprzedał Marcinkowski, a tysiąc franków rozdał między swych potrzebujących ziomeków. Po kilkolatniej nieobecności, niemógł Marcinkowski oprzeć się we-



wnętrznemu serca pociągowi i piśmiennemu wezwaniu kilkuset ziomków w Księstwie powołujących go do powrotu. Za pośrednictwem posła pruskiego w Paryżu otrzymał od ministerium w Berlinie pozwolenie do powrotu, z zastrzeżeniem wszakże, aby bezzwłocznie stawił się przed władzą policyjną tegoż miasta. Przybywszy tu wtrącony został do więzienia, w którym pięć miesięcy siedział; i dla tego powrót jego do Poznania spóźniony został.

Nieczynne życie w więzieniu, brak ruchu, skołatany umysł przygodami, działały bardzo szkodliwie na organy piersiowe. Przy przemijających kolkach i stanie gorączkowym pluł niekiedy krwią.

W roku 1834. wrócił Marcinkowski do Poznania, aby rozpoczął nanowo dzieło dobroczynności i odrodzenia się ojczyzny swojej. Któż zdoła opisać radość mieszkańców Poznania i Księstwa na odgłos powrotu jego? „Marcinkowski wraca“ oddalało wszelką myśl, napawając wszystkich serdeczną radością. Takto prawdziwa zasługa i cnota mieści w sobie urok porywający wszystkich serca! Przywrócony swemu miastu rodzinnemu poświęcił się Marcinkowski na nowo obowiązkom powołania. Niedługo to atoli trwało, bo wskazany został na sześciomiesięczną karę więzienia za przejście do Polski w roku 1830., jako téż udał się roku 1837. do Swidnicy przeznaczonój mu na ten cel.

W kilka miesięcy potém wybuchła po raz drugi cholera w Poznaniu. Wszyscy mieszkańcy wzdychali za Marcinkowskim uchodzącym za najdokładniejszego znawcę téj choroby, do czego upowazniało go doświadczenie, jakiego

nabył w obozach polskich, w szpitalach i przy mnóstwie cierpiących w Memlu i okolicach. Naczelny prezes Flottwell wyjednał Marcinkowskiemu pozwolenie powrotu ze Swidnicy. Przyjęcie jego przez mieszkańców Poznania równało się najokazalszemu tryumfowi.

Marcinkowski najgorętszy biorąc udział w tém wszystkim, co jego ojczyznę obchodziło, zwrócił oddawna już bacność swoją na chorobę często się w Polsce wydarzającą — na kółton.

Napisał w téj mierze w roku 1836 rozprawę w Krakowie wyszłą pod tytułem: Uwagi o historii i naturze kółtona ze względu na przyczyny i sposób leczenia tego fenomenu\*).

Coraz bardziej przekonywał się Marcinkowski, iż siły jego, choćby największymi zasilkami z bogactw, w odrębném, drobiazgowém działaniu swoim mały tylko dla ojczyzny mogą przynieść pożytek; połączone zaś wywołają w każdym względzie pożądany. Myślą tą przejęty wszystkie swe dążności ku jednemu temu zmierzał celowi i w istocie tylko mąż z takim geniuszem, z tak niezaprzeczoną zasługą, tak nieskalanego życia, tak niezłomnego charakteru, jak Marcinkowski, był zdolny połączenie to wskrzesić.

---

\*) Wedle wielolicznych doświadczeń swoich, nie uważa z wielu innymi Marcinkowski kółtona (*plica polonica*) za właściwą chorobę (*morbis sui generis*) jak to lud i lekarze polscy i zagraniczni utrzymywali i utrzymują, ale twierdzi, że jest epidemiczne przesilenie rozmaitych chorób wydarzających się u nas, i że przesilenie to objawia się przez wypotnienie materji, która wikła i zwija włosy.

Jego niezachwianej odwadze, nieuspionej troskliwości, dalekiej od wszelkiego samolubstwa zawdzięcza zawiązanie swoje Towarzystwo Naukowej Pomocy, które w szóstym roku istnienia rozpostarło się po całym Xięstwie Poznańskim.

W mieście Poznaniu zasiaduje Dyrekcyja, której Marcinkowski przewodniczył. Wszystkie powiaty departamentu Poznańskiego i Bydgoskiego podzielone są na komitety, których miasto Poznań liczy dwa, w ogóle więc dwadzieścia i dziewięć. Komitety te zbierają składki, polecając Dyrekcyi młodzież do nauk zdatną. Towarzystwo ma na celu przez wspieranie ubogiej młodzieży przysposobić ją na użytecznych obywateli, podając jej sposób uczciwego zarobkowania.

Całkowity wpływ Towarzystwa przez lat pięć wynosił podług sprawozdań rocznych dyrekcyi 56,490 Tal. 10 śrgr. 6 fng., wypływ zaś 52,874 Tal. 20 śrgr. 5 fng. Wsparcie otrzymało 742 młodzieńców, z których znajdowało się i znajduje się w części po różnych uniwersytetach 61. Sto dziewięćdziesięciu trzech poświęcało się i poświęca stanowi nauczycielskiemu szkół elementarnych; dwóch oddało się sztukom pięknym, dwudziestu wyższym rzemiosłom, trzydziestu pięciu było i jest u rzemieślników, a 483 uczęszczało i uczęszcza do różnych szkół.

Bez Marcinkowskiego, śmiało to twierdzić możemy, nigdy chwalebne to dzieło nieprzyszłoby do skutku. Był on jego twórcą, jego duszą i gdyby w życiu swoim nic więcej nie był uczynił, to jedno dzieło zdolneby już było zapewnić mu trwałą w rocznikach narodu polskiego pomnik.

Drugie dzieło Marcinkowskiego jest wystawienie Bazaru w Poznaniu. Przez budynek ten piękny łączący stare miasto z nowym zamierzył on otworzyć przedsionek dla handlu i przemysłu i wystawić wzór hotelów, których wielki w Księstwie Poznańskim czuć się dawał niedostatek. Zebrano się kilkuset członków i złożyło na cel ten 114,506 Tal.

Prócz tego wspólnymi siłami wywołanego działania rozwinął Marcinkowski w roku 1845, przy zawiązaniu się towarzystwa miejskiego ku wsparciu ubogich i cierpiących niezmordowaną czynność, odślanając zarazem bystrość rozumu, znajomość ludzi i niezrównaną dobroć serca.\*)

---

\*) Przytaczam tu mowę mianą przez zmarłego przy zawiązaniu się tego Towarzystwa:

„Przystępujemy coraz bliżej do rozpoczęcia dzieła, któreśmy sobie zawiązaniem naszego towarzystwa dokonać zamierzeli. Dzieło to ma obejmować rozpoznanie całego obszaru nędzy i niedoli klas ubogich, upadających co dzień pod uciskiem niedostatku, ma dalej zgłębić przyczyny ich cierpień materialnych, a następnie obmyślić środki usunięcia już dokuczającej biedy i zaradzenia grożącej. Kto się nad całą objętością tego, co dokonać mamy, chwilę tylko z uwagą zastanowi, przyzna, że to jest dzieło olbrzymie: opisane trudności, na które co chwila natrafiać będziemy, a do których przedewszystkiém należą: szczupłość funduszków, trudność wyszukiwania stosownego zatrudnienia z jednej, a wymagalności, opuszczenie się, odwyknienie i niechęć do pracy z drugiej strony. Ale moi panowie, tém silniej od razu przedsięwziąć sobie powinniśmy dojść do celu naszych życzeń i tém bliżej staniemy u szczytu przedsięwzięcia, im silniej nas wspierać będą niewyczerpane

Drugie dzieło Marcinkowskiego jest wystawienie Bazaru w Poznaniu. Przez budynek ten piękny łączący stare miasto z nowym zamierzył on otworzyć przedsionek dla handlu i przemysłu i wystawić wzór hotelów, których wielki w Księstwie Poznańskim czuć się dawał niedostatek. Zebrało się kilkuset członków i złożyło na cel ten 114,506 Tal.

Prócz tego wspólnymi siłami wywołanego działania rozwinął Marcinkowski w roku 1845, przy zawiązaniu się towarzystwa miejskiego ku wsparciu ubogich i cierpiących niezmordowaną czynność, odslaniając zarazem bystrość rozumu, znajomość ludzi i niezrównaną dobroć serca.\*)

---

\*) Przytaczam tu mowę mianą przez zmarłego przy zawiązaniu się tego Towarzystwa:

„Przystępujemy coraz bliżej do rozpoczęcia dzieła, któreśmy sobie zawiązaniem naszego towarzystwa dokonać zamierzeli. Dzieło to ma obejmować rozpoznanie całego obszaru nędzy i niedoli klas ubogich, upadających co dzień pod uciskiem niedostatku, ma dalej zgłębić przyczyny ich cierpień materialnych, a następnie obmyślić środki usunięcia już dokuczającej biedy i zaradzenia grożącej. Kto się nad całą objętością tego, co dokonać mamy, chwilę tylko z uwagą zastanowi, przyzna, że to jest dzieło olbrzymie: opisane trudności, na które co chwila natrafiać będziemy, a do których przedewszystkiem należą: szczupłość funduszów, trudność wyszukiwania stosownego zatrudnienia z jednej, a wymagalności, opuszczenie się, odwyknienie i niechęć do pracy z drugiej strony. Ale moi panowie, tém silniej od razu przedsięwziąć sobie powinniśmy dojść do celu naszych życzeń i tém bliżej staniemy u szczytu przedsięwzięcia, im silniej nas wspierać będą niewyczerpane

Pomimo swych rozmaitych zatrudnień, nigdy Marcinkowski nieopuszczał posiedzeń Dyrekcyi, (która go obrała

---

środki nasze: gorliwa chęć usłużenia bliźniemu i wytrwała cierpliwość w ciągłym opiekowaniu się nędzą i ubóstwem, jakoby młodszym, nieletniem jeszcze rodzeństwem naszym.

Ludzie potrzebujący wsparcia, mający prawo do współdziałania dobroczynności swych bliźnich, których los pod względem zamożności lepiej zaopatrzył, dzielą się na dwa wielkie oddziały, z których pierwszy obejmuje tych wszystkich, co się bez istotnej jałmużny używić nie zdołają, drugi zaś tych z pomiędzy wszystkich na pracę rąk swoich w urządzeniu socyjalnem wskazanych, co przez wpływ rozmaitych okoliczności pomimo chęci i zdolności nie są w stanie potrzebom swoim zaradzić. Że do pierwszego oddziału tylko ci się liczyć powinni, których fizyczne kalectwo, wiek lub choroba obok sierot do pracy niezdolnych stawia, równie przyznamy jak to, że powinnością jest naszą nie uchylać im naszej jałmużny. Ale dalej darowizna i dobroczynny datek rozciągać się nie powinny, jeżeli nie mają służyć za źródło moralnego opuszczenia się i zepsucia ludzi.

Węgielnym kamieniem, na którym dobry byt ziemski wszędzie i zawsze się wspiera, jest praca. Skromność i rzędnosc w wydatkach, moralne prowadzenie się i uczciwe pełnienie swych powinności w exystujących socyjalnych stosunkach za nią dopiero następują, na niej się jak na opoce wspierają, całkiem niczem są bez niej. Gdyby ta klasa ubogich, którą drugi obejmuje oddział w skutek lepszego, jak dotąd odbiera, socyjalnego wychowania, pokochała pracę i rzadność gospodarczą, jako jedyne i najpewniejsze źródła swych skarbów, gdyby w niej chęć do pracy zrosła z chęcią wygodnego życia na ziemi, która nam wszystkim mniej lub więcej wrodzona, — ale nie dosyć na tém, gdyby urządzenie stosunków socyjalnych, kie-

Pomimo swych rozmaitych zatrudnień, nigdy Marcinkowski nieopuszczał posiedzeń Dyrekcyi, (która go obrała

---

środkami nasze: gorliwa chęć usłużenia bliźniemu i wytrwała cierpliwość w ciągłym opiekowaniu się nędzą i ubóstwem, jakoby młodszym, nieletniem jeszcze rodzeństwem naszym.

Ludzie potrzebujący wsparcia, mający prawo do współdziałania dobroczynności swych bliźnich, których los pod względem zamożności lepiej zaopatrzył, dzielą się na dwa wielkie oddziały, z których pierwszy obejmuje tych wszystkich, co się bez istotnej jałmużny używić nie zdołają, drugi zaś tych z pomiędzy wszystkich na pracę rąk swoich w urzędzeniu socyjalnym wskazanych, co przez wpływ rozmaitych okoliczności pomimo chęci i zdolności nie są w stanie potrzebom swoim zaradzić. Że do pierwszego oddziału tylko ci się liczyć powinni, których fizyczne kalectwo, wiek lub choroba obok sierot do pracy niezdolnych stawia, równie przyznamy jak to, że powinnością jest naszą nie uchylać im naszej jałmużny. Ale dalej darowizna i dobroczynny datek rozciągać się nie powinny, jeżeli nie mają służyć za źródło moralnego opuszczenia się i zepsucia ludzi.

Węgielnym kamieniem, na którym dobry byt ziemski wszędzie i zawsze się wspiera, jest praca. Skromność i rzędnosc w wydatkach, moralne prowadzenie się i uczciwe pełnienie swych powinności w exystujących socyjalnych stosunkach za nią dopiero następują, na niej się jak na opoce wspierają, całkiem niczem są bez niej. Gdyby ta klasa ubogich, którą drugi obejmuje oddział w skutek lepszego, jak dotąd odbiera, socyjalnego wychowania, pocięła pracę i rzędnosc gospodarczą, jako jedyne i najpewniejsze źródła swych skarbów, gdyby w niej chęć do pracy zrosła z chęcią wygodnego życia na ziemi, która nam wszystkim mniej lub więcej wrodzona, — ale nie dosyć na tém, gdyby urządzenie stosunków socyjalnych, kie-

prezesem) odbywających się zimową porą dwa razy w tygodniu. Za jego to poradą, wpływem i staraniem podzielono

---

dykolwiek w taki sposób załatwione być mogło, że każdemu i w każdej chwili nietylko dostateczną ilość pracy dostarczy, ale zarazem tak ocenioną, że wymiana zapłaty wystarczy na wygodne utrzymanie pracownika, natenczasby wszelka nędza znikła od razu z pośród ziemskiego świata. Nie byłoby nędzy na ziemi, a każdy człowiek poznawszy wartość niezawisłości od zewnętrznych stosunków, jakaby mu natenczas własna praca zapewniała, doszedłby najkrótszą drogą do uczucia własnej godności, tej najwyższej potęgi naszej duszy, której dotychczas ani religia, ani mniemana oświata wywołać nie potrafiły.

To co w poprzedzającym okresie, jako treść życzeń przyszłych urządzeń społecznych do uszczęśliwienia rodu ludzkiego jest wyrażone, to czego niedostatek w obecnej, w której żyjemy chwili, jako najważniejsze źródło zubożenia klas pracujących uważane być powinno, to właściwie natchnęło nas wszystkich, którzy towarzystwo dobroczynności składamy, ażeby wiążąc się wspólnie czynnym udziałem urzeczywistnić błogą opiekę, pod której zasłoną lud pracujący dojść musi do przekonania, że dobry byt na tej ziemi, oparty na pracy i stosownym wynagrodzeniu onęże tylko samemu sobie zawdzięczyć powinien. Oto ogólna skazówka jednostajności naszego postępowania, oto cecha, którą się działania towarzystwa odznaczać powinny: w każdym szczególnym przypadku starać się zbadać przyczyny już istniejącej lub zagrażającej nędzy, a zbadawszy i usunąwszy takowe, starać się, aby praca i moralne prowadzenie się zasłaniało od nowego upadku. I pieniężne wsparcie, jeżeli bez wzięcia onego (czego w początkach działania naszego nie unikniemy) obejść się nie będzie można, tylko w ten sposób szafowaném być winno, aby grosz na nie obrócony w pracy się mnożył i dochody biednych z ich

miasto Poznań i przedmieścia jego na dwadzieścia cyrkulów ubogich, z których każdemu przydano lekarza mają-

---

pracy powiększał. Im więcej członków czynnych do towarzystwa przystąpi, tym praca ogółu więcej ułatwioną zostanie; wiele to bowiem zabiegów i mozółu wymagać będzie, zająć się szczegółowo opieką w myśl, co dopiero krótkimi wyrazami skreślona. Ale praca ta tém dokładniej wykonaną zostanie, tém większe dla ogółu przyniesie korzyści, im bardziej pojedynczy członkowie czynni przejąć się będą starali duchem, który to towarzystwo utworzył, a który bynajmniej nie chciał zrobić nas jałmużnikami daru publicznego, ale prawdziwymi opiekunami klass pracujących, które pod wpływem nieprzyjaznych okoliczności same sobie rady dać nie są zdolne.

Instrukcja mająca służyć za skazówkę postępowania przy wykonaniu myśli dobroczynności, która całe towarzystwo ożywia, przedewszystkiém do tego ma zmierzać, ażeby czynnościom naszym nadać pewną formę jednostajności, ułatwiającą i wykonanie pracy i przejrzanie jej skutków. Jak w pojedynczym danym przypadku postąpić, to naturalnie rozsądzeniu członków czynnych zostawione być musi. Chybić naszego powołania nie możemy, jeżeli nam ciągle przewodniczyć będzie pamięć na to, że czynne działanie nasze ma stanowić nieustającą opiekę ku polepszeniu losu klass pracujących, opartą na uznaniu prawdziwego szacunku ich pracy.

Jak wszędzie tak i tutaj najtrudniejszym będzie początek tego dzieła. Doświadczenie za czasem nauczy nas, co stanowić będzie najważniejsze przedmioty, bez których uwzględnienia przedsięwzięcie nasze uskutecznić się nie da. Niektóre z nich tak przecież są ważne, że się zdają stanowić jądro naszych zabiegów i dla tego już dzisiaj uwagę naszą zajmować winny:

miasto Poznań i przedmieścia jego na dwadzieścia cyrkulów ubogich, z których każdemu przydano lekarza mają-

pracy powiększał. Im więcej członków czynnych do towarzystwa przystąpi, tym praca ogółu więcej ułatwioną zostanie; wiele to bowiem zabiegów i mozółu wymagać będzie, zająć się szczegółowo opieką w myśl, co dopiero krótkimi wyrazami skreśloną. Ale praca ta tém dokładniej wykonaną zostanie, tém większe dla ogółu przyniesie korzyści, im bardziej pojedynczy członkowie czynni przejąć się będą starali duchem, który to towarzystwo utworzył, a który bynajmniej nie chciał zrobić nas jałmużnikami daru publicznego, ale prawdziwymi opiekunami klas pracujących, które pod wpływem nieprzyjaznych okoliczności same sobie rady dać nie są zdolne.

Instrukcja mająca służyć za skazówkę postępowania przy wykonaniu myśli dobroczynności, która całe towarzystwo ożywia, przedewszystkiém do tego ma zmierzać, ażeby czynnościom naszym nadać pewną formę jednostajności, ułatwiającą i wykonanie pracy i przejrzenie jęj skutków. Jak w pojedynczym danym przypadku postąpić, to naturalnie rozsądzeniu członków czynnych zostawione być musi. Chybić naszego powołania nie możemy, jeżeli nam ciągle przewodniczyć będzie pamięć na to, że czynne działanie nasze ma stanowić nieustającą opiekę ku polepszeniu losu klas pracujących, opartą na uznaniu prawdziwego szacunku ich pracy.

Jak wszędzie tak i tutaj najtrudniejszym będzie początek tego dzieła. Doświadczenie za czasem nauczy nas, co stanowić będzie najważniejsze przedmioty, bez których uwzględnienia przedsięwzięcie nasze skutecznic się nie da. Niektóre z nich tak przecież są ważne, że się zdają stanowić jądro naszych zabiegów i dla tego już dzisiaj uwagę naszą zajmować winny:

cego obowiązek leczenia bezpłatnego chorych; sam przyjął część miasta najodleglejszą i najliczniej przez ubóstwo zamieszkałą: Zagórze, Tum i Ostrowek. On także sprawił, że lekarze ubogich odebrali od magistratu blankety litografowane na recepty, aby chorzy nie byli zniewoleni wyszukiwać jak to dawniej się działo, radcy nad ubogimi, któryby recepty podpisywał, przez co nieraz chory zostawał kilka godzin bez pomocy lekarskiej.

Przełożonej szpitalu sióstr miłosierdzia przesyłał Marcinkowski rokrocznie kilka set talarów na zupy rumforckie dla ubogich miejskich.

1 Przedewszystkiém tu należy wzgląd na domowe i elementarne wychowanie dzieci tych klas, nad którymi opiekę braterską ustanowić sobie zamierzamy. Od niego bowiem zależeć będzie cała przyszłość ich nowój generacyi. Co się ma zrobić z całej massy tych dzieci, co obok fizycznego niedostatku zapatrują się co dzień na zły przykład rodziców, zaniedbane moralnie przywykają do żebrania i nabierają złych nałogów, które z ich wiekiem w przestępstwa i zbrodnie wzrastają? Tam pierwsze źródło wszelkiego nieszczęścia. Zapobiegną mu szkoły ochrony — elementarne, przytrzymywaniem dzieci do stósownych zatrudnień, a w swym czasie oddania na rzemiosło.

2. Usiłowanie do odprowadzenia od niewstrzeźliwości w nadużyciu trunków.

3. Pouczania gospodarności w wydatkach z ciągłym zwracaniem uwagi na korzyść odkładania oszczędnego grosza na przypadek przyszłego niedoboru, i oddawania go do kasy oszczędności."

Przez lat pięć był reprezentantem miasta, a rok jeden zastępcą przewodniczącego. Wszystkie posiedzenia odwiedzał pilnie, obstając nieraz energicznie i z zapalem za narodowością i interesem miasta.

Od powrotu swego do Poznania był tak zajęty, iż przy swój niezmordowanej czynności niemógł zdrowia swego pielęgnować i nieraz trzy i cztery noce nie wytchnął w łóżu.

Chcąc zyskać na czasie, często bardzo puszczał się konno bez odpoczynku, dniem i nocą do chorych, wzywających go, od dwunastu i ośmnastu mil. I ileż to razy mógł Marcinkowskiego widzieć podczas sloty, zimna dojmującego na złych drogach i po ciemnych nocach błędzącego po polach zaspą śniegu pokrytych, utykającego z koniem w rowy, z których podnosząc się w ręczym biegu odhywał w 20—26 godzin przestrzeń ośmnasto milową tam i napowrót. Do jazdy téj nie mógł on zawsze swych miewać koni, często dosiadywał pocztowych i od pługa wziętych. Nie widać jednak było, aby wycieczki te niekorzystnie działały na słabość jego piersiową, i, jak to sam mówił, najwolniej wówczas oddychał i mniej kaszłał.

W wiosnie 1842. uległ na nowo cierpieniu piersiowemu, które połączone z rwaniem w biodrze wzmogło się w tym stopniu, iż zniewolony był udać się na wieś, aby wytchnąć i użyć skutecznej przeciw słabości swojej pomocy.

Kilkotygodniowy pobyt w Dąbrówce, picie mleka przy niektórych lekach podźwignęły jego zdrowie. Potem udał się do Reinerc, a ztamtąd po sześciu tygodniach skutecznej kuracyi do Warnbrunn. Kąpiele w basenie i tusze przywróciły mu zdrowie, tak że Marcinkowski wolen od boleści i cierpien piersiowych do Poznania wrócił. Oddając się atoli na nowo swój pracy, przyspieszył powrót słabości płucowej i bólu w nodze. Na ból ten używał wizykatoryi obkładając się nią od biodry aż do stopy, i z jęczącą się raną odbywał konno do chorych dalekie swe wycieczki. Żelazna wprawdzie wola przełamywała bóle, które sobie wizykatoryami zadawał, opadał atoli coraz bardziej z ciała, bo nie użyczał mu potrzebnego odpoczynku. Nie było stałej pory, w której jadał i pijał, bo nad wszystko kładł powinności swoje. Kilka chwil wolnych od zatrudnień poświęcał na naukę postępując z nią ciągle krok w krok. Słabość płucowa doszła ostateczności w skwar-ném lecie roku bieżącego. Siły jego z każdym dniem stawały się węższe, z ciała coraz widoczniej opadał i uczył, iż dłużej nie jest zdolnym zadosyć czynić powinnościom. Udał się do Dąbrówki do przyjaciół swoich, doświadczał tam przez dwanaście tygodni rozmaitych środków, lecz bez skutku. Dwóch jego kolegów odwiedzało go od czasu do czasu, naradzał się z nimi o swęj chorobie, którą dokładnie znał, rozprawiając często o bliskim swym zgonie z największą spokojnością i żądając, aby po śmierci jego otworzono mu piersi. Wśród działań tak twórczych, w życiu tak obfitém w wielkie czyny, do speł-

nienia których, biorąc za normę rachubę ludzką, najmniej stu latby potrzeba, zaskoczyła go śmierć, przyspieszona słabością piersiową dwadzieścia cztery lat trwającą.

Tak umarł przyjaciel ludzkości, obrońca ubogich i uciśnionych, prawdziwy syn ojczyzny, uzbrojony w żelazną wolę, zbyt wcześnie dla wszystkich.

W dniu 7. Listopada wieczorem o godzinie 9<sup>tej</sup> zakończył Marcinkowski życie doczesne w Dąbrówce w powiecie Obornickim, w objęciu najlepszych przyjaciół z całą spokojnością i przytomnością umysłu, pokładając w Bogu swą ufność.

Życie jego było ozdobą naroda, śmierć zrzuciła szczerbę w towarzystwie, którą zapelnąć napróżno sili się stęskniony wzrok po Marcinkowskim. Utracamy w nim znamienitego lekarza, miłego towarzysza, mentora lekarzy poczynających w życiu praktycznym, niezrównanego człowieka i wzór obywateli. Wieki składać się muszą, nim wydadzą drugiego Marcinkowskiego.

Dnia 11. Listopada nad wieczorem sprowadzono z Dąbrówki do Poznania zwłoki Marcinkowskiego, towarzyszone przez okoliczne duchowieństwo, szlachtę i inne stany. Od wsi do wsi, jako i z miasta Obornik, przez które postępował orszak, wychodzili mieszkańcy i duchowni odprowadzając ciało przy pochodniach i śpiewach, przy odgłosie dzwonów od granicy do granicy. Pół mili od Poznania zgromadziły się wszystkie cechy z chorągwiami kirem żałoby okrytymi i odebrały w towarzystwie mnóstwa mieszkańców miasta i okolicy, zwłoki, które niesione przez włościan

stały o godzinie 4<sup>tej</sup> na przedmieściu Ś. Wojciecha. Tutaj oczekiwał od godziny 3<sup>ciej</sup> X. Arcy-Biskup Gnieźnieński i Poznański z Prałatami kapituły, z duchowieństwem tutejszém i okoliczném. Wyżsi urzędnicy wszystkich dykasteryi, wyżsi wojskowi, magistrat, rada miejska, uczniowie wspierani przez Towarzystwo naukowej pomocy, z wszystkimi nauczycielami, którym około 15,000 ludzi wszystkich stanów i wyznania towarzyszyło, przyjęli w środek skromną trumnę dębową, ozdobioną wieńcem z kwiatów, którą na przemian mieszkańcy i włościanie nieśli przy pochodniach i tysiącu świec przez ulicę wroniecką, rynek, ulicę nową, wilhelmską, przez Ś. Marcin na cmentarz Ś<sup>to</sup> Marciński. W pochodzie przez miasto pozamykano kramy, głęboka cichość po ulicach przepelnionych, odgłos dzwonów i śpiewy liczного duchowieństwa dawały znać o akcji smutku i ogólnej żałoby. Prosty grób okrywa drogie zwłoki Marcinkowskiego.

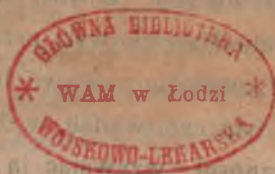
W dniu 19. Listopada 1846. w kościele Ś. Maryi Magdaleny, odprawił żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Karola Marcinkowskiego Xiądz Arcy-Biskup, przyczém odegrano Requiem Kozłowskiego. Dwie mowy żałobne przez dwóch professorów tutejszego seminarium duchownego miane oceniły godnie zasługi zmarłego. 1)

---

1) Mowa polska Xiędza Janiszewskiego wyszła w druku i nosi napis: Mowa podczas żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Doktora Karóla Marcinkowskiego, miana w kościele Ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu dnia 19. Listop. 1846 przez Xiędza Jana Chryzostoma Janiszewskiego, licencyata i professora przy seminarium duchowném. — *Dochód towarzystwa naukowej pomocy.*

Członkowie i Dyrektoryum Towarzystwa ku ulzeniu biedzie i nędzy, któremu Marcinkowski przewodniczył, postanowili na pamiątkę zmarłego założyć Instytut nazwiska Marcinkowskiego, i w tym celu wydali w dniu 24. Listopada odezwę do publiczności, wzywając ją do składania licznych ofiar.





\*KSIĘGARNIA\*

ANTYKWARIAT



E 400407

x. xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

GŁÓWNA BIBLIOTEKA  
WOJSKOWO-LEKARSKA WAM  
DZIAŁ NAUKOWY

071426

WDE 5295 CW-63749

MM 383

**Niektóre nakłady księgarni Żupańskiego.**

Pieśń o ziemi naszej . . . . .	6 złp
Wiadomości o konfederacyi barskiej . . . . .	40 „
Podania i Legendy polskie, ruskie i litewskie, zebrał L. Siemieński . . . . .	6 „
Poezye L. Siemieńskiego . . . . .	6 „
Poezye ludu nadniemeńskiego . . . . .	4 „
Tablice synchronistyczne do historii polskiej przez S. Dru- gie wydanie . . . . .	5 „
Rozbiory dzieł, tyjących się rzeczy polskich, przez J. Le- lewela . . . . .	44 „
Pieśni ludu polskiego zebrał i rozwinął Kalberg, 5 po- szytów . . . . .	30 „
Pieśni sielskie S. Witwickiego z muzyką Dobrzyńskiego .	5 „
Ryciny hetmanów polskich: Czarnieckiego, Żółkiewskiego, Tarnowskiego, Gosiewskiego i Żamojskiego' . .	30 „

